

DZWONEK

TRZECIEGO ZAKONU
S.O.N. FRANCISZKA SERAFICKIEGO



J.K. 929



ROK XLIV. — LWÓW — CZERWIEC 1930. — Nr. 6.



W REDAKCJI „DZWONKA“

ISA DO NABYCIA:

- O. Cz. Bogdalski: „Organizacja i działalność Trzeciego Zakonu Ś. O. Franciszka“ zł. 4.—
Z dziejów męczeńskich brosz. 2·50 opr. zł. 4.—
Brewiarzyk Terojarski opr. w płótno 4 zł., opr. w skórę . zł. 6.—
Duże Brewiarze Terojarskie oprawne w płótno 8 zł., opr.
w skórę zł. 11 i 13.—
Reguła Trzeciego Zakonu opr. w płótno zł. —70
Szkaplerze Trzeciego Zakonu po zł 1.—
Paski Terojarskie po zł. —80
„Przewodnik czci św. Antoniego“, książeczka do nabożeń-
stwa opr. w płótno zł. 3·50
Nowenna Jubileuszowa do św. Franciszka, opr. w płótno . zł. —80
„Alwernia“ w siedmioletnią rocznicę Stygmatyzacji św.
Franciszka z Asyżu 1224 — 1924 z ilustracjami,
broszura zł. 1.—
Ks. Krajewski Ignacy „Organizator Unji Żywego Różańca“, zł. 1.—
Sceniczne sztuczki franciszkańskie po zł. —50 i —80
Legitymacje Terojarskie (dla nowicjuszków, profesów, zela-
torów i zarządu) na kartonie kolorowym . . . zł. —10
Koronki Franciszkańskie 7 części i cząstki różańcowe
5 części od 40 groszy do zł. 2 50
Katechizm czyli Podręcznik Trzeciego Zakonu zł. 2.—
Odznaki terojarskie emaljowane po 1·50 i 2.—

Prenumerata półroczna „DZWONKA“ 1·50 zł.

Adres:

Redakcja „Dzwonka Trzeciego Zakonu“ — Lwów.

Klasztor OO. Bernardynów.

Nr. konta czekowego P. K. O. w Warszawie 151.570.



Arcybiskupi lwowscy błogosławią Tercjarstwu polskiemu!

Dzień 28 kwietnia 1930 r. zapisał się złotemi głoskami w historii Trzeciego Zakonu św. O. N. Franciszka, w Polsce.

Oto Najdostojniejsi Arcypasterze lwowscy, powiadomieni o wydatnej pracy Trzeciego Zakonu na niwie Kościoła św. i o tem, że praca ta, pod kierownictwem Pierwszego Zakonu, wydaje coraz to zbożniejszy plon, raczyli udzielić „Dzwonkowi Trzeciego Zakonu“ w pierwszym rzędzie a potem wszystkim dzieciom św. O. N. Franciszka na polskich ziemiach żyjącym — swego Apostolskiego błogosławieństwa.

*Jego Ekscelencja
Ksiądz Arcybiskup*

Dr. Bolesław Twardowski
nadesłał na adres Redakcji takie pismo:

„Miło nam, że możemy publicznie stwierdzić, iż Trzeci Zakon św. Franciszka rozwija się w naszej diecezji coraz pomyślniej i że na każdym polu widzieć można wspaniałe owoce, jego zbożnej pracy“.



Jego Eksc. Ks. Arcbp. Dr. Bolesław Twardowski.

„Dziękujemy za to Bogu, od którego wszelki dar dobry pochodzi, dziękujemy za to Przew. Ojcom Bernardynom, którzy wśród ciężkiej pracy pasterskiej na naszych kresach, szerzą ukochane dzieło swojego Patriarchy, dziękujemy wreszcie skromnemu „Dzwonkowi“, który przez 44 lat swego istnienia położył niespożyte zasługi około rozpowszechnienia Tercjarstwa w Naszej Ojczyźnie“.

„Prosimy nadto Boga, aby „Dzwonek“ w nowym okresie swej pracy, jeszcze więcej dusz pozyskał dla tego skarbu ukrytego, jakim jest Tercjarstwo“.

„W tej myśli, całym sercem udzielamy błogosławieństwa Arcypasterskiego dla Redakcji i Czytelników „Dzwonka“.

† *Bolesław, arcybiskup.*

Jego Ekscelencja

Ksiądz Arcybiskup Teodorowicz

który taką czułą, ojcowską pieczołowitością otacza każdą pracę literacką dla Bożej chwały podjętą i pracom tym na polskich ziemiach chlubnie przoduje — z radością powitał czasopismo nasze. Uradował się wielce Ks. Arcybiskup z tego, że „Dzwonek“ nasz, po tylu latach wydatnej pracy, zamiast wyczerpania, okazuje nowe siły żywotne, a nawet podejmuje nowy program dla popar-



Jego Ekszelencja Ksiądz Arcbp. Dr. J. Teodorowicz,
arcybiskup metropolita obrz. orm.

cia „Misyj franciszkańskich“. Wiadomości o misjach naszych, sprawiły Jego Ekscelencji wielką radość. Z uznaniem wyrażał się Ksiądz Arcybiskup Teodorowicz o pracy apostołskiej naszego O. Gerarda Piotrowskiego, którego też nazwał: *misjonarzem z Bożej łaski*. Wiele też dopytywał się Arcypasterz o nową misję polską na Sachalinie. Wreszcie własnoręcznie skreślić raczył, cenne dla nas bardzo, bo z wielkiego serca płynące słowa Swego Arcypasterskiego błogosławieństwa:

„W zbożnej pracy Waszego wydawnictwa „Dzwonek Trzeciego Zakonu“ błogosławię ze serca tak pismu, jak jego kierownikom, wydawcom i czytelnikom“.

Lwów, 28/IV. 1930.

† J. Teodorowicz
arcybiskup

Najdostojniejszym Arcypasterzom naszym za ojcowską życzliwość i za Arcypasterskie błogosławieństwo imieniem wszystkich czytelników „Dzwonka“ składa stokrotne

„Bóg zapłać“ *Redakcja.*

Wszyscy Bracia Tercjarze, skoro piśmięko to, dojdzie do ich rąk, winni się pomodlić serdeczniej niż zwykle, w intencji Czcinajgodniejszych Księży Arcybi-skupów.

MNIE ŻYCIE JEST CHRYSSTUS

(Upominki tercjarskie).

1. Najśłodsze Serce Jezusa.

B były święta żydowskie kuczek. „W ostatni dzień wielki tych świąt, stał Jezus i wołał mówiąc: Jeśli kto pragnie, niech do mnie przyjdzie, a pije; kto wierzy we mnie jako mówi Pismo, rzeki wody żywej popłyną z żywota Jego!“ (Jan VII. 37). Od tej chwili minęło już dwa tysiące lat — a przecież echo głosu Chrystusowego nie przebrzmiało!

Jak ongiś tak i dziś, zrywa się ku nam z wszystkich kościołów i świątnic Pańskich wołanie potężne, pełne miłości a zdolne wstrząsnąć najzatatwardzialszem sercem:

„Kto pragnie... niech przyjdzie... a pije“!...

I któż nie rozpozna tego głosu? Któż nie słyssał o tem Sercu, goręcym ognisku miłości? Kto nie słyssał o tem Sercu Boga - Człowieka, o tem Sercu, które tak bardzo ukochało ludzi, o Najśłodszem Sercu Jezusa?



Serce które czuwa.



O znam ten głos miłości o Jezu! Zraniliśmy serce Twoje, zranili miłością i dlatego wołasz: Kto we mnie wierzy, rzeki wody żywej popłyną z żywota jego! „Zranione Serce Twoje, a zranione po to, byśmy tam łatwiej dostać się mogli“!

„Po to zranione jest Serce Twoje, byśmy w niem, wolni od światowych chaosów swobodnie zamieszkać mogli“!

„Zranione Serce Tve o Jezu i dlatego także, abyśmy przez tę ranę widzialną, niewidzialną miłości ranę tem prędzej poznali“ (św. Bonawentura Opusc. de vitis mist. c. 3. T. VIII).

A więc poznajmy tajemnicę miłości!

* * *

Co to jest nabożeństwo do Najśw. Serca Pana Jezusa? Co my czcimy, uwielbiając, wychwalając Serce Jezusa?

Przedmiotem bezpośrednim, czyli to, co my w tem nabożeństwie czcimy, to owo fizyczne, materialne Serce Jezusa. To samo Serce, które pałało w Jego Boskiej piersi; które litowało się nad ludem (Mar. VIII. 2), które płakało nad grobem Łazarza (Jan XI. 33), które włócznia pogańska przebodła na szczycie Golgoty (Jan XIX. 34).

Lecz to jeszcze nie wszystko. Nie czcilibyśmy ani kochali tak serdecznie Je-

zusa, gdyby On pierwiej był nas nie ukochał! nie wielbilibyśmy Serca Bożego, gdyby Ono nie było gorejącem ogniskiem miłości, gdyby Jezus umiłował nas, do końca nas był nie umiłowal.

Stąd wniosek, że nie tylko samo to fizyczne Serce Jezusa jest przedmiotem naszego kultu, lecz miłość Jezusa, czyli *Serce Jezusa jako znak, symbol, obraz Jego nieskończonej, niczem nieograniczonej ku nam miłości.*

A więc na pytanie, co to jest nabożeństwo do Najśw. Serca Jezusa, każdy tercjarz winien odpowiedzieć:

„przedmiotem pełnym, właściwym czci i nabożeństwa do Serca Najśw. Pana Jezusa jest: rzeczywiste, ludzkie samo owo Serce Najśw., jako organ Boskiej Jezusa ku nam miłości, a równocześnie także, miłość nieskończona tegoż Serca. Czyli jedno w drugim: Serce i miłość w nierozwalnej łączności.

(Ks. arcybiskup Bilczewski).

Dodać jeszcze należy dla zaokrąglenia, że kultu Najśw. Serca, nie trzeba pojmować w oderwaniu od reszty człowieczeństwa Chrystusowego tak, jak się czci n. p. relikwię świętego. Bynajmniej. To Serce Najśw. Pana Jezusa jest i pozostanie jako część nieodłączna, jako członek

najszlachetniejszy żywej i prawdziwej Boskiej Osoby Chrystusa Pana.

A więc Serce Jezusa to serce, w ludzkim ciele Chrystusa Pana jako człowieka zrodzone, a równocześnie (ponieważ Pan Jezus jest także Bogiem), jest to Serce z Boską Osobą Słowa najściślej zjednoczone.

I dlatego my temu Sercu Najświętszemu, cześć boską oddawać powinniśmy i wołać razem:

Serce Jezusa, Syna Ojca przedwiecznego, choć w łonie Dziewicy ukształtowane, to jednak z całą Trójcą Najśw. tak ściśle zjednoczone, że w niem cała pełnia Bóstwa mieszka. — Amen.

2. Serce które czuwa...

„A gdy był wieczór, była łódź w środku morza, a On sam na ziemi. A widząc ich pracujących wiosłami“.... wzrok wodzi za nimi, wzrok troskliwej, współczującej miłości.

Serce które czuwa, raz się usuwa, by zostawić uczniów ich własnemu losowi, to znów jawi się im; to, gdy zastraszeni — uchyla się na bok.

O znam to serce o Jezu!

Znam tę troskę miłości, której nie zgasić nie mogło: ni moja obojętność, ni moja niewierność.....

Szedłem na niepewne morze mych skłonności; nie byłeś na łodzi mojej... ale gdym najmniej był godnym Ciebie, Tyś czuwał!

Tyś wtedy obmyślał dla mnie plany, które spotykały duszę niewierną i napowrót zniewalały do Ciebie.

Jakie to serce mądre w swej czujności. Jakie nie narzucające się, usuwające się nawet z oczu. Jakie wytrwale w miłowaniu.

Jakie jednak w miłości — natrętne! Przychodzi najniespodziewaniej — aby do duszy przemówić, jej się okazać, nią wstrząsnąć.

Jakoby się uchylasz, gdy lękiem zdjeci są ci, do których idziesz — to znowu naprzeciw wychodzisz....

Ile delikatności, ile przemyślenia, ile usuwania się, ile narzucania się; ile rysów Twojej miłości!

*Ks. Arcbp. Teodorowicz.
(Okruchy ewang.).*

3. Z dziejów Tercjarstwa.

A więc miasteczko Poggibonsi we Włoszech, jest kolebką Trzeciego Zakonu.

Pierwszym dowodem tego, to wiekowa tradycja, której dziś nikt już zaprzeczyć nie potrafi. Dalej, z miasteczka

Poggibonsi pochodzi sławny Lucezjusz i Buonadonna — a przecież faktem jest dowiedzionym, że te dwie świątobliwe i bogobojne dusze, to pierworodne dzieci Trzeciego Zakonu. O Lucezjuszu, obywatelu miasta tego, jako o pierwszym tercjarzu piszą wiarygodne i najstarsze źródła.

I tak wspomina „Kronika 24 Generalów“: „W r. pańskim 1221, założył św. Franciszek Trzeci Zakon od pokuty, przeznaczając go dla tych, którzy żyją w połączeniu małżeńskim, a chcieliby pokutować. Z tych wszystkich pierwszy jest św. Łuczjusz“.

Inni poważniejsi pisarze idą również za tą teorią i twierdzą, że Poggibonsi jest kolebką Trzeciego Zakonu. Tak utrzymuje Antonin z Florencji, bł. Bernardyn Bustis, O. Franciszek Gonzaga i w. i. Wysoce znamienne i pełne historycznej wartości jest również zdanie średnio-wiecznego historyka niejakiego De Tolomeis, który pisze: „Franciszek, patriarcha ubogich, przybył do Poggibonsi i tam zatknął sztandar swoich trzech zakonów“. Szkoda tylko, że powiedzenie to jest zbyt ogólne i trochę nieokreślone.

A więc przenieście się w duchu, ukochani Bracia Tercjarze, do tego błogosławionego zakątka Włoch środkowych i wy-

obrażcie sobie, że przechodzicie uliczkami miasteczka tego, w którym powstał wasz Zakon kochany. Widziałem te miejsciny włoskie, byłem w Asyżu i w innych miastach, więc jako naoczny świadek mogę Wam opisać jak takie miasto włoskie wygląda.

Domy wszystkie, zazwyczaj jednopiętrowe, stoją obok siebie w długim szeregu są murowane, często szarowane lub kamienne, ale prawie nigdy nie są bielone tak, że wyglądają szare, aż smutne. Uliczki są wąskie, często pnące się w górę, bo we Włoszech, zwłaszcza środkowych, gdzie dużo jest gór, miasteczko takie wisi częstokroć na jakimś stoku Alp czy Apeninów.

Włosi zamieszkujący te miasteczka są narodem podobnie jak my Polacy, nadzwyczaj gościnnym. Pielgrzyma, zwłaszcza obcokrajowca, podejmują czem chętniej, to jednak z niezwykłą bystrością wszystkiego się domyślą. W lecie spotkasz włoski czarne, stylowo piękne, w szerokich słomianych kapeluszach na głowie, z wielkim koszem na plecach, w którym dźwigają wszystko, co im potrzebne, nawet i dzieci małe czasem. Wozów drabiniastych, czterokołowych tam nie znajdziesz. Po ulicach krążą tylko

wozy dwukołowe, a koła tych wozów są wielkie, nieraz półtorametrowe. Zwierzęciem jucznym, pociągowym i wierzchnem nawet, są muły i osły; koni mało. Między domami wałęsa się dużo kotów, które włosi za przysmak uważają. Pieczeń kocia pojawia się na stole tylko z okazji wielkich świąt. Na codzień wystarczą ślimaki, mamałyga na gęsto, polentą zwana, makaron z pomidorami zwany pastą, no i nieodłączne, nawet w rodzinach najbiedniejszych — wino. C. d. n.

4. Zadania XX. Dyrektorów podczas roku nowicjatu.

Referat wygłoszony na posiedzeniu Rady Głównej.

Wy jesteście solą ziemi. Wy jesteście światłością świata.

(Ciąg dalszy).

Potrzeba też mistrzowi dużo roztropności. On ma poznać ducha wstępujących do III. Zakonu, on ma powiadomić Zarząd czy nowicjusze dają gwarancję, że będą zbudowaniem w Trzecim Zakonie, do tego zaś wszystkiego koniecznie potrzebna roztropność. Mistrz, któremu brak tej cnoty, chociażby inne posiadał, może dużo nietaktu popełnić, a tak dusze częstokroć bardzo dobre zniechęcić do

Trzeciego Zakonu, a nawet do służby Bożej. Niech zatem mistrz pamięta na słowa Chrystusa Pana: „Bądźcie prości jak gołębice, a roztropni jak węzowie“.

Wreszcie br. Mistrz i s. Miśtrzyni muszą się odznaczać cnotą pokory, tą cnotą, która jest korzeniem i matką cnot wszystkich. Jeżeli pokora niebiosa przebija i sprowadza na pokornych łaskę Bożą, to pokorny mistrz (yni), tem łatwiej otworzy dla siebie i dla św. Franciszka serca swoich nowicjuszy i wprowadzi do nich obfite skarby łask Bożych. A ta cnota pokory, nie na tem się zasadza, by wszystkim ustępować i na wszystko przytakiwać, lecz na tem, by w pracach swoich nie szukać siebie, swojej chwały, lecz chwały Bożej i dobra Zakonu. Córkami duchownemi pokory to łagodność i wytrwałość. Człowiek pokorny z jednej strony uprzejmie, serdecznie odnosi się do drugich, z drugiej jednak strony nie da się łatwo odwieść od zbożnego zamiaru. Myśl, że dla chwały Bożej pracuje, darzy go energią i pozwoli mu przewyciężyć wszystkie przeszkody.

Mistrz (yni) temi przymiotami obdarzony daje rękojmię, że nie zawiedzie położonego w nim zaufania, że powierzonych sobie nowicjuszy, urobi na wzór św. O. Franciszka. Gdy III. Zakon będzie miał

takich mistrzów (ynie), niechybnie odro-
dzi się, zajaśnieje doskonałością życia
i stanie się elitą społeczeństw chrześci-
jańskich.

Lecz gdzie Mistrz ma czerpać ten
zdrój cnót umysłu i serca? Przede-
wszystkiem w modlitwie kornej a wy-
trwałej, wszak Pan Jezus powiedział:
„proście a otrzymacie“. Mistrz, który nie
jest mężem modlitwy, nigdy dobrym Mi-
strzem nie będzie.

Dalej ma czerpać te cnoty w sercu
Jezusowem w Komunji św. Wszak Ko-
munja św. przemienia nas w Pana Jezusa.
Kto zatem często a godnie stara się Pana
Jezusa w Komunji św. przyjmować, po-
woli upodobni się całkowicie do Jezusa,
który jest źródłem i wzorem wszystkich
cnót.

Wreszcie te cnoty, powinien nabywać
ćwiczeniem się w nich. I święci nie odra-
zu napełnieni byli wszystkimi cnotami,
ale powoli cnotę za cnotą nabywali, aż
wreszcie stali się doskonałymi w sobie,
a wzorem dla innych. Tą drogą wszyscy
muszą kroczyć z cnoty w cnotę.

Przy dobrej woli i łasce Bożej
wszystko da się zrobić.

O. Stanisław Stoch.

5. Przed Kongresem Eucharystycznym w Kartaginie.

Czego gdzieindziej nie widziano...

Pięćdziesiąt lat dobiega od chwili, kiedy po różnych krajach całego świata zaczęto urządzać międzynarodowe Kongresy Eucharystyczne. Miasta, w których te uroczystości się odbywały, współzawodniczyły ze sobą pod względem gorliwości i hojności i starały się otaczać swoje Kongresy coraz to nową świetnością i przewyższać wszystko to, co przedtem robiono.

Przed czterema laty, odbył się Kongres w Chicago, które to miasto ubiegało się naturalnie o to, aby jego Kongres był najwspanialszym na świecie. To też podczas procesji, która się odbyła w obrębie parku Seminarjum duchownego, widziano dwa miliony mężczyzn, kobiet i dzieci, zgromadzonych około monstrancji. Była to niewątpliwie największa masa ludzka, jaka kiedykolwiek była na jednym miejscu zebrana, a która była cała zaopatrzona w jeden i ten sam przedmiot materialny i duchowy.

Kongres w Sydney w roku 1928 nie zgromadził ani tylu uczestników, ani tylu

widzów, ale krajobraz, na którego tle się odbywał, był pod innym względem wspaniałą, a procesja z Najśw. Sakramentem, która miała miejsce nad morską zatoką, przedstawiała coś niebywałego i coś niemożliwego do naśladowania.

A cóż będzie największą atrakcją Kongresu Eucharystycznego w Kartaginie? Najpierw już sama nazwa tego miasta prastara i sławna nazwa, która wywołuje całe mnóstwo wspomnień Świętych i świeckich, a więc: Didon i Salambo, Perpetua i Felicjta, Tertuljan i Cyprjan, Augustyn i Monika, Ludwik IX. i Lavigerie.

Następnie przepych krajobrazu: zatoka, którą pruły okręty Hamilkara i którą zapewne przepłynął św. Wincenty á Paulo na barbarzyńskiej galerze. Dalej przylądek Bon, obok niego szczyty gór Bu-Kornin, dalej jeszcze góra ołowiana Djebel-Ressas, którą eksploatowali już Rzymianie i gdzie zapewne pracowali Chrześcijanie skazani na roboty przymusowe w kopalniach. Na bliskim horyzoncie Tunis nad brzegami jeziora, w którym się kąpią różowe flamingi, a przez którego odnogę przerzucono tramwaj elektryczny, będący w oczy bijącym dowodem nowoczesnej cywilizacji. Bliżej miasta wznosi się biała wioska Sidi-Bu-Said ze swoją

wieżycą, to znowu ruiny starożytnych murów, dość potężnych, aby w ich grubości pomieścić stajnie dla słońi, resztki wodociągu, ślady starożytnego amfiteatru, a tu i ówdzie, na przekopanych polach kolumny, pochodzące ze starożytnych bazylik, wreszcie na płaskowzgórzu Byrsa, nazwanem pagórkem Św. Ludwika, nowa bazylika, w której ostatnim snem spoczywa człowiek pełen uroku, którego słowa i czyny wskrzesiły chrześcijańską Afrykę, — Kardynał Lavigerie.

Oto czego niema gdzieindziej, a co w Kartaginie będzie można zobaczyć.

X. Józef Boubée T. J.



CO WZGÓRĘ JEST MIŁUJCIE!

(Sylwetki Świętych)

Czystość w pojęciu Dokt. Serafickiego św. Bonawentury.

Podniosła wartość czystości.

1. Podniosła jest czystość sama w sobie.

2. Podnioślejszą w porównaniu z czystością aniołów.

3. Najpodnioślejszą przez podobieństwo duszy czystej do Chrystusa Pana.

1. Podniosła jest czystość sama w sobie.

Życ w czystości, toć to ofiara najwyższa i najszczytniejsza. Wszak to wieczysta niewola ciała. (św. Bonaw. o 7 darach Ducha św.). Samo naczynie wybrane Paweł św. Apostoł narodów powiada, że „o pannach nie ma rozkazania Pańskiego“ (I. Kor. VII. 25). Dobrowolna to z ich strony ofiara: naturą gardzić, same tylko dziewictwa owoce zbierać i choć z ciałem, to jednak jakby bez ciała żyć! (św. Bonawentura o dosk. Ewang.). Wstrzemięźliwość dziewicza podobna jest chwale nie-

bieskiej, wszak ci „w niebie ani się żenią, ani za mąż idą: ale będą jako Aniołowie“! (Mat. XXII. 30), więc Aniołom pokrewne jest Dziewictwo! (św. Bonaw. 4 Sent.) owszem:

2. W porównaniu z czystością Aniołów, tem podnioślejszą jest czystość człowieka!

Już samo porównanie człowieka z Aniołem, podnosi nas bardzo! I rzeczywiście: czystość, która to sprawia, że człowiek gardzi namiętnością, a tylko w Bogu jedyne znachodzi wesele i radość; taka czystość czyni człowieka anielskim: homo angelicus! (św. Bonaw. kaz. 5 o Aniołach). Co więcej, dziewictwo *przewyższa* Anioła w jego czystości! Boć

a) Anioł może mieć tylko duszę czystą, ciała on niema; człowiek na duszy i w ciele może być aniołem.

b) Anioł jest czystym z natury, a więc przymusowo, koniecznie; człowiek czystym staje się przez łaskę Bożą, którą może odepchnąć, a więc czystość nasza jest podnioślejsza, bo dobrowolna.

c) Anioł dzierży lilję czystości bez walki więc i bez zwycięstwa; człowiek dla czystości gwałt cierpi, toż święci triumfy.

d) Anioł jest dziewicą z natury, więc czystość jego nie jest zasługująca; czło-

wiek, który tę cnotę gwałtem zdobywa, zasługuje na niebo! (św. Bonaw. Kaz. 6 o Wniebowz. N. P. M.).

Istotnie:

Czystość podnosi nas aż do nieba, czyli jest

3. najpodnioślejszą, bo czyni nas godnymi nieba, podobnymi do samego Chrystusa.

„Przecież Pan Jezus poto narodził się z przeczystego łona Dziewicy, aby być *kwiatem* ludzi *i lilją* Aniołów. On przez całe życie swe ziemskie, kwitł ciągle na podobieństwo kwiecia najczystszego, niepokalanej bieli, przeto mówi o sobie w Pieśni nad pieśniami: Jam jest kwiat polny i lilja padolna!“ (19) (św. Bonaw. Kaz. 20 na Boże Narodz.).

Dlatego też dziewicze dusze, najbliższe są tronu Bożego, wszak: idą za barankiem dokądkolwiek się uda (Ks. Obj. 14, 4).

Dziewica to przyjaciółka Jezusa!

Dziewica to siostra Jezusa!

Dziewica to oblubienica Jezusa!

Dziewica to matka Jezusa, bo rodzi Go ciągle w czystej swej duszy przez pannieństwo i łaskę! (św. Bonaw. o dosk. Ewang. q. 3 a. 3).

A więc miłujcie najpodnioślejszą z cnót!!!

CUDOTWÓRCA z PADWY

(Studja podjęte z okazji zbliżającej się
700 rocznicy śmierci Świętego Antoniego
1231—1931).

N. 1. Jubileusz św. Antoniego.

Najprzew. O. Bonawentura Marrani, General całego Zakonu św. Franciszka, otrzymał od nowego Sekretarza Stanu Ks. Kardynała Pacelli'ego pismo, którem Stolica św. określa czas trwania jubileuszu św. Antoniego.

J. Em. Ks. Kardynał pisze:

Najprzewielebniejszy Ojcze!

Nie minęły jeszcze wspomnienia wspaniałych hołdów, jakie świat katolicki składał św. Franciszkowi z Asyżu z okazji 700 rocznicy Jego błogosławionej śmierci, gdy oto otwiera się siedmsetna rocznica drugiej, nie mniej cennej śmierci św. Antoniego z Padwy, który był synem i ukochanym uczniem Serafickiego Ojca.

Wielka ta siedmsetnica ma miejsce w dniu 13 czerwca 1931, słusznie więc, by z tym dniem, rozpoczęły się uroczyste obchody, któreby skończyły się 13 czerwca 1932 r., by w ten sposób i w tym czasie ująć drugą, jeszcze większą historyczną datę, a mianowicie datę 700 rocznicy

kanonizacji tegoż wielkiego Cudotwórcy, w dniu 30 maja 1932 r.

Ojciec św. życzy sobie, by te obchody i uroczystości — do których Zakon franciszkowy przyczyni się z pewnością z całym zapalem i gorliwością — wypadły naprawdę godnie tak wielkiego Świętego.

W tej myśli, już od tej chwili, udziela Ojciec św. swego Apostolskiego błogosławieństwa wszystkim, którzy zechcą przyczynić się do uświetnienia niniejszych uroczystości. Ze swej strony, wyrażając całe swe uznanie, kreślę się z oznaką szczególnej a szczerzej czci i poważania

oddany w Panu
M. Kard. Pacelli.

2. Lilje antonjańskie.

Któż z Was nie brał udziału we wspólniejszej, rzewnej, uroczystej procesji, jaka rok rocznie rozwija się w dniu święta wielkiego Cudotwórcy św. Antoniego z Padwy? Stajemy się wtedy świadkami czegoś niezwykłego. Oto wierni wszystkich stanów i każdego wieku, jakgdyby na pamiątkę dawno minionej wiosny swego anielskiego dzieciństwa, biorą w rękę kwiat lilji białej.

Układa się wtedy procesja, w której szeregach, przy dziewiczych naśladow-

cach i naśladowczyniach niepokalanej Marji, obok niewinnej jeszcze dziatwy i leciwych ale w żywocie nieskalanym bogobojnych starców — ujrzysz i małżonków czcigodnych i młodzieńców każdego wieku, a nawet tych... w których sercu czystości lilja dawno już zwiędła, ale zato żal szczery do poprawy dążący, przywraca cnotę utraconą....

Wszyscy oni z dziwnem drżeniem wśród głębokiej ciszy odbierają z ręki kapłana niepokalaną lilję....

I mnóstwo uczuć wstrząsa takiej godziny sumieniami ludzi. Jedni widzą w tej lilji symbol własnej duszy i własnego serca i tacy (o bodaj ich jak najwięcej było), pieśń śpiewają za barankiem, pieśń nie dla każdego dostępną; inni zraszają białe kielichy kwiecica łzami żalu: nie chcieli niewinności, została im pokuta.

Tu radość i wdzięczność, tam tęsknota, indziej pokuta....

Jaka jest geneza tego nabożeństwa?

Wiemy dobrze, że św. Antoni z Padwy to drugi Alojzy Zakonu franciszkańskiego. Dziewicą na chrzcie św. uczyniony, dziewicą na wieki pozostał. Toż nic dziwnego, że świat w hołdzie dla tej duszy jak łza anielska — czystej, dawał i daje to, co posiada najwspanialszego, by wyrazić i uzmysłwić swój podziw i cześć

wielką dla niepokalanej czystości. Daje kwiaty. I to nie byle jakie, lecz najszlachetniejsze z wszystkich — lilji kwiecie.

Od niepamiętnych czasów, darzono tak Świętego Antoniego, aż raz sam Bóg cudem, znakiem widzialnym pokazał, jak miłym Mu jest to nabożeństwo.

Było to za czasów rewolucji włoskiej. W mieście Marcasso na Sycylii znajdował się dawny, stary klasztor franciszkański, opuszczony przez zakonników, których rząd rewolucyjny skasował, a klasztor zamknął.

Do tego to opuszczonego klasztoru i kościoła, przychodził zawsze co roku lud okoliczny z kapłanami, by tam w dniu 13 czerwca uczcić wielkiego swego Patrona św. Antoniego.

Zdejmowano wtedy z ołtarza piękny posąg świętego Cudotwórcy, stawiano Go na środku kościoła, otaczano kwiatami, śpiewano pieśni.

Zdarzyło się razu pewnego, że dziadek kościelny zapomniał po skończonem nabożeństwie sprzątnąć figurę i kwiaty usunąć. Jakież było wszystkich zdziwienie, gdy po dniach kilku, kościelny wróciwszy, aby błąd swój naprawić, obaczył wszystkie kwiaty już powiędłe, tylko lilje stały jak przedtem — dumne, świeże, rozwinięte.

Wieść o cudzie rozeszła się lotem błyskawicy wokoło i wnet tłumy ludu poczęły spływać, wszyscy żądni oglądać ten sympatyczny cud.

Niedługo potem w r. 1680 zdarzył się podobny cud w innem mieście włoskiem, w Mentosca. Tam znowu, lilja włożona w rękę figury św. Antoniego, utrzymała się świeża i niezwiędła przez cały rok. Kwiaty na lodydze wcale nawet nienawadnianej, odkwitały ustawicznie, napełniając kościół miłą, łagodną wonią.

Powiadomiony o tem papież Leon XIII nakazał, by rok rocznie obchodzono pamiątkę tych cudów, święcąc lilje, które pobłogosławione ręką kapłana, mają moc uzdrawiającą.

Oto początek pięknego obrzędu święcenia lilij antonjańskich.

3. Warunki przyjęcia do Kolegium OO. Bernardynów

**pod wezwaniem św. Antoniego w Radeczniczy
na rok szkolny 1930/31.**

I. Kolegium jest to zakład wychowawczo-naukowy, mający za cel przysporzenie Zakonowi OO. Bernardynów nowych członków. Nie jest to tedy ani dom poprawczy, gdzieby się chronić mogli tacy, dla których już nigdzie niema miejsca, nie jest to także zwyczajna bursa, jakie przy różnych gimnazjach istnieją, nie jest to wreszcie jakiś ro-

dziej nowicjatu klasztornego, ale jest to zakład, gdzie dobrzy i pobożni chłopcy, czujący w sobie iskrę powołania bożego do stanu duchownego, wychowują się pod okiem księży — zakonników, pod ich kierownictwem kształcą się w zakresie pierwszych pięciu klas gimnazjum klasycznego dawnego typu (łacina jest od klasy drugiej), by po ich ukończeniu wstąpić do Zakonu.

II. A. Do Kolegium przyjmuje się chłopców
a) po skończonej przynajmniej 5-tej klasie szkoły powszechnej, jeżeli nie mają więcej jak 14 lat,
b) chłopców z wyższych klas szkół powszechnych, jeżeli nie mają więcej jak 15 lat (ale tylko do kl. II-ej),
c) chłopców z gimnazjów klasycznych po którejkolwiek klasie.

B. Chłopcy wymienieni pod *a)* i *b)* — o ile chcą zostać wychowankami kolegium muszą składać egzamin wstępny.

C. Oprócz tego wszyscy kandydaci do kolegium muszą przedłożyć: metrykę urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne, świadectwo lekarskie i opinię księdza wychowawcy, pod którego opieką chłopiec w ostatnim roku pozostawał. Opinia ta ma być w zamkniętej kopercie.

III. A. Opłata za naukę i utrzymanie ucznia w kolegium wynosi rocznie 500 zł., płatnych w 5 ratach po 100 zł. I tak: pierwsza rata w sierpniu, druga w październiku, trzecia w grudniu, czwarta w lutym, piąta w kwietniu. Za pranie, naprawę, lekarstwa, wydatki pocztowe i inne wydatki ucznia, płaci się osobno.

B. Opłata ta nie obejmuje także książek szkolnych — które uczeń ma przywieźć ze sobą — lub które może nabyć osobno przez Dyрекcję Kolegium.

Tak samo, jeżeli uczeń pozostaje w Kolegium na Święta Bożego Narodzenia lub na Święta Wielkanocne — muszą Rodzice opłacić osobny dodatek świąteczny w kwocie 10 zł. jednorazowo.

C. Opłatę za wikt i utrzymanie oraz naukę ucznia należy zawsze uiszczać regularnie i zgóry — wyznaczonemi ratami — inaczej Zarząd Kolegium będzie zmuszony na koszt Rodziców odsłać ucznia do domu — z powodu braku środków do jego utrzymania.

D. Na życzenie przyjmie Zarząd opłatę w dostawionych wiktualach (w naturze), licząc takowe po cenach rynkowych i odtrącając równocześnie od ogólnej opłaty rocznej w kwocie 500 złotych.

E. Opłata powyższa pozostanie przez cały rok niezmieniona — wyjąwszy jakiś nadzwyczajny przewrót w stosunkach ekonomicznych.

IV. Każdy uczeń musi też mieć wyprawę, która obejmuje:

a) dwa ubrania: jedno świąteczne, drugie na dzień powszedni, oboje koloru ciemnego i ubranie letnie: skautowskie. Kurtka — spodnie krótkie koloru ciemnego. Czapkę daje Zakład.

b) bieliznę: koszul 4, kalesonów 4, chusteczek do nosa 10, pończochy;

c) pościel: 1 poduszka i 2 poszewki, kołdra i koc wełniany (lub dwa koce), prześcieradeł do opinania 2, siennik 150 *cm* długi, prześcieradeł na łóżko 2;

d) obuwie: 2 pary;

e) szczotki do obuwia i ubrania, grzebień i t. p.

Nadto koszyk lub kuferek na rzeczy — Wszystkie przedmioty do wyprawy należące mają być oznaczone początkowymi literami imienia i nazwiska ucznia.

V. Zarząd Kolegium zastrzega sobie zupełną swobodę w wydalaniu uczniów, uznanych przez Przełożonych Zakładu za nieodpowiednich z jakichkolwiek powodów.

VI. Dla uniknięcia nieporozumień dodać należy, że warunki te obowiązują rodziców dotąd, dopóki uczeń nie skończy V-ej klasy gimnazjalnej.

O ile zaś po jej ukończeniu chłopiec zdecyduje się pozostać w Zakonie i poświęcić się służbie Bożej, to potem idzie na koszt Zakonu na rok do nowicjatu klasztornego i następnie na dalsze jego utrzymanie i naukę t. j. na ukończenie wyższego gimnazjum, filozofji i teologji łoży już także Zakon.

Adres:

Zarząd Kolegium OO. Bernardynów — Radecznicza — Lubelskie.

Koleją jedzie się do stacji Szczebrzeszyn (leżącej na linii Lwów—Rawa Ruska—Warszawa), a stąd wynajętą furmanką na miejsce.



OPOWIADANIA

Jezu, jesteś tu?

W izbie, w kącie na nędznym barłogu leżała młoda jeszcze kobieta, a powolny jej oddech unosił się leniwą falą przez jej usta i świadczył, że śmierć wyzierała już ze wszystkich kątów na bezbroną ofiarę.

Obok łóżka stała gromadka kobiet i, modląc się przebierały palcami grube paciorki różańca, czepcząc cichutko „Zdrowaśki“. Tuż przy łóżku stał kilkuletni chłopak i wpatrywał się to w sąsiadki, to w chorą mamusię, a wreszcie z żalem powiada: „Moja mamusia do mnie nie chce już nic mówić“.

— Oj, nie przemówi ona już do ciebie biedna dziecino!... Trzeba przynieść już gromnice... jeden tylko Pan Jezus mógłby tu coś zaradzić — rzekła jedna z obecnych kobiet.

Mały chłopczyną, chwytając się ostatniego słowa litującej się nad nim sąsiadki, pyta skwapliwie:



— A gdzie mieszka Pan Jezus?“

— O, niedaleko stąd... w tym starym kościele... we wielkim ołtarzu, ukryty w małej, złoconej skrzyneczce... Widziałam przecież, jak cię tam parę razy prowadziła twoja mamusia — mówiła rzewliwie kobieta.

Za chwilę niespostrzeżenie wysunęło się z izby nieletnie pacholę i pobiegło prościutko do stojącej opodal świątyni...

W kościele cicho, pusto i ciemno, jedynie tam w głębi dygoce lampka przed Najśw. Sakramentem. Chłopcu zrobiło się przykro i nieswojo w tym ogromnym gmachu. Już miał uciekać z kościoła, ale widok matki, leżącej bez ruchu, który na chwilę zamajaczył w wyobraźni chłopca, dodał mu odwagi i popchnął go naprzód.

Cichutko podsunał się aż przed wielki ołtarz i utkwił swe oczęta we drzwiczkach tabernakulum... Chciałby się tam dostać do Pana Jezusa i wypłakać przed Nim swą prośbę serdeczną... ale ołtarz taki wysoki — a on taki mały! „Ach! jaki ja nieszczęśliwy“, szepcze chłopczyzna. Rozgląda się dokoła, czy gdzie nie znajdzie pomocy. Jakoż spostrzegł obok ołtarza, stojące małe schodki. Radośnie zabłysły mu oczy, gdy z trudem po schodkach dostał się na ołtarz. I teraz ze drzeniem zaczął pukać do malutkich drzwi-

czek i wołać nieśmiało: „Jezusie, jesteś tu?... Panie Jezu, czy mnie słyszysz? Nie pozwól mi odebrać matuli, ja ją tak kocham... Jezusie, ja ją bardzo kocham!...

Zamilkło pacholę i czeka na Jezusową odpowiedź... A tu w kościele taka smutna cisza...

W tem zdaje się dziecku, że słyszy swojej matuli wołanie. Więc schodzi z ołtarza i biegnie coperdziej do domu...

W izbie ten sam mrok i ten sam zaduch, tylko konająca ożywiła się nagle ku zdumieniu pobożnych sąsiadek. Z miłością niewypowiedzianą spojrzała na zadyszane pacholę i poczęła je tulić do siebie osłabłem ramieniem i głaskać po białej główeczce.

* * *

W kilka dni potem, ocalona matka — wdowa — wraz z ukochanym synkiem, klęcząc przed owym cudownym ołtarzem zalewała się od łez gorących. A nie były to łzy żalu i rozpacz, lecz gorąca modlitwa wdzięczności. Bo wiara dziecięca synka, uratowała życie ukochanej matki.

O. Maurycy.



WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Świat franciszkański zagranicą i w Polsce

Za granicą.

1. Żydzi bolszewicy przygotowali potworny zamach na Ojca św.

„Hasło Podwawelskie“ Nr. 18 donosi co następuje:

Dzienniki włoskie piszą o sensacyjnym wydarzeniu, które miało miejsce w bazylice św. Piotra w dniu 19 marca br.

Oto bolszewicy żydzi, przygotowali zamach na życie Ojca Św. Piusa XI. Wysłali oni do bazyliki św. Piotra trzy agentki żydowskie, które przybrane za zakonnice i uzbrojone w rewolwery, miały dokonać potwornej zbrodni. Na szczęście na godzinę przed rozpoczęciem się Mszy papieskiej, policja polityczna poznała zbrodniarki i aresztowała je, niweczając tem samem cały zamach. Oto jak walczą żydzi. Porwanie się żydów na Głowę Kościoła katolickiego winno być dla nas ostrzeżeniem, donośnem larum, przed niebezpieczeństwem, jakie nam grozi z rąk wiecznie tułaczego motłochu.

2. Żydzi w Palestynie

wznawiają proces Pana Jezusa.

To samo „Hasło“ Nr. 19 donosi że: W Palestynie, zrekonstruowany został przed niedawnym czasem, dawny Sanhedryn, w skład którego weszło 26 uczonych, 23 rabinów i 24 innych przedstawicieli.

Sanhedryn ten, ma po 1,900 latach wznowić proces Chrystusa Pana i dowieść, że wyrok wydany przez Kaifasza i Piłata był słuszny (?) i sprawiedliwy, mimo przeciwnej opinii całego świata cywilizowanego.

Chcą przez to dowieść swych praw w Palestynie. Oto nienawiść żydostwa, do rosnącej z dnia na dzień coraz wyżej, wierze katolickiej.

3. Udział Króla Alfonsa XIII tercjarza, w uroczystościach Wielkiego Tygodnia w Sewilli.

Według doniesienia z Madrytu, królewska rodzina hiszpańska, brała udział w uroczystościach religijnych Wielkiego Tygodnia, które odprawiał kardynał arcybiskup Andaluzji. Król uczestniczył w słynnych procesjach i niósł chorągiew należącą do Arcybractwa Matki Bożej z Montserrat.

W tych tradycyjnych uroczystościach, król nie brał udziału już od r. 1907.

W Wielki Piątek z okazji ceremonii religijnych, które odbywają się w pałacu królewskim,

monarcha podpisuje dekrety amnestji. W tym roku uczynił to w Katedrze sewilijskiej. Podczas adoracji krzyża przez Króla, ks. Kardynał przedłożył mu akta osób skazanych na sądy. Akta te są owiązane czarnymi wstążkami, które następnie zastępuje się białymi, co ma oznaczać łaskę królewską.

W związku z przybyciem rodziny królewskiej, stolica andaluzyjska urządziła uroczystości religijne z wielką okazałością.

Wiadomość o wizycie Króla - tercjarza, wywołała w Sewilli powszechny entuzjazm.

4. **Tragiczna śmierć zmartwychwstańca w Rzymie.** Z Rzymu donoszą: W dniu wczorajszym Ojciec Mozer, prokurator zakonu Zmartwychwstańców, b. generał tego zakonu, z powodu zawrotu głowy spadł z tarasu klasztoru Kapucynów na Via Veneto z wysokości 20 metrów i zabił się na miejscu.

5. **Przygotowania do Procesu Beatyfikacyjnego Piusa X.** postąpiły naprzód. Korespondent rzymski (glw) donosi: W tych dniach przywieziono z Wenecji do Rzymu protokół przyszłej sprawy beatyfikacyjnej niedawno zmarłego papieża Piusa X. Protokół ten zawiera 2.000 stron druku i w najbliższych dniach będzie oficjalnie przekazany św. Kongregacji Rytów celem wszczęcia kanonicznego procesu.

6. Arc. Canterbury o prześladowaniach. Londyn, 2. 4. (ATE.) W Izbie lordów rozpoczęła się dziś dyskusja w sprawie prześladowań religijnych w Rosji. Arcybiskup Canterbury wygłosił dłuższą mowę, w której oświadczył, iż posiada dowody, że w ciągu 1928 r. władze sowieckie zamknęły 359 kościołów chrześcijańskich, 78 klasztorów, 50 synagog, 38 meczetów. Liczba ta wzrosła w ciągu ubiegłego roku. 71 osób zostało skazanych w r. ub. na karę śmierci, a 112 na karę więzienia od 2 do 12 lat. Arcybiskup zwrócił się z apelem do rządu, aby uzyskał od ambasadora sowieckiego pewne gwarancje dla ludności chrześcijańskiej. Imieniem rządu lord Parmoor oświadczył, że gabinet nie ma zamiaru zerwania stosunków dyplomatycznych z Sowietami.

7. Odznaczenie żyda-filantropa orderempieskim. (PAT). Kardynał arcybiskup filadelfijski Dougherty udekorował filantropa żydowskiego Alberta Greenfielda krzyżem komandorskim orderu Piusa IX-go.

Jest to pierwszy wypadek podobnego odznaczenia żydowskiego obywatela Stanów Zjednoczonych przez Stolicę Świętą.

Odznaczenie to otrzymał p. Greenfield za swoje liczne filantropijne dotacje, udzielane organizacjom, bez względu na ich wyznanie.

W k r a j u

1. Z życia Tercjarzy w Przysietnicy.

W dniach 6, 7, 8 i 9 kwietnia mieliśmy prawdziwą ucztę duchową. Oto tu-tejsi tercjarze staraniem swoim i zabiegami za pośrednictwem swego proboszcza ks. Kuźniara, sprowadzili ze Lwowa O. Aleksandra Wójcika Zakonu OO. Bernardynów z rekolekcjami głównie dla tercjarzy, a przy tej sposobności i dla całej parafji. O. Aleksander mimo podeszłego wieku i słabych sił głosił nam po trzy nauki dziennie, w których poruszył zasadnicze prawdy wiary św. i obowiązki, jakie ta wiara nakłada.

Skutek był niewątpliwy, co można było poznać po zapale z jakim ludziska gromadzili się tłumnie na słuchanie słowa Bożego, a potem do spowiedzi i Komunji św. Przy tej sposobności zaprowadzono także drogę krzyżową. O. Misjonarz przyjął do III Zakonu samego tylko miejscowego proboszcza ks. Kuźniara, a przyjęcie innych, jakoteż odebranie profesji od tych, którzy już nowicjat ukończyli, zlecił ks. proboszczowi jako już III-go Zakonu członkowi, a zarazem jego dyrektorowi.

Chociaż tercjarze w Przysietnicy mają pewne niedomagania zwłaszcza co do

zarządu i organizacji, to jednak jest nadzieja, że nowy Dyrektor, jako znający dobrze swoje owieczki, braki te uzupełni i tercjarstwo u siebie tak zorganizuje, że stanie się ono podporą, niewzruszonym filarem Jego parafji, ogniskiem, z którego promieniować będzie życie prawdziwie katolickie na całą okolicę. A takich ognisk, takich placówek prawdziwie religijnych potrzeba bardzo, bo to jedyna dziś zaporą i tamą przeciw niewierze i zepsuciu, które jak potok wezbrany rozlewają się dziś po świecie i niespostrzeżenie do serc ludzkich się wciskają.

Oby duch św. Franciszka Serafickiego unosił się nad naszą gromadką tercjarzy w Przysietnicy, oby nawskrós przeniknął całą parafję!

Przysietnica, dnia 15 kwietnia 1930 r.

2. Prymas Polski w Kartaginie.

Jego Em. ks. Prymas August Hlond, kardynał-arcybiskup poznański, jak donoszą dzienniki włoskie, przybył do Rzymu skąd drogą powietrzną, a więc samolotem, ma się udać na wszechświatowy Kongres Eucharystyczny do Kartaginy.

3. Straszliwe świętokradztwo w Gilowicach.

W nocy z dnia 28 na 29 ub. m. nieznanymi sprawcy dostali się przez okno do kościoła parafialnego w Gilowicach (pow. Żywiec), gdzie

rozbiwszy tabernakulum, skradli puszkę z komunikantami i repositorium z hostją świętą. Hostję zostawili na wielkim ołtarzu, komunikanty zaś wysypali na daszku kościelnym.

Straszne to świętokradztwo jest znów jednym z objawów deprawacji obyczajów. Zbrodni tej nie dopuszczono się bowiem celem uzyskania wartościowego łupu, ale by dokonać profanacji rzeczy najświętszej.

Pomimo energicznych poszukiwań, nawet przy pomocy psa policyjnego, na ślady zbrodniarzy do tego czasu nie natrafiono.

4. Pierwsze dwie kobiety profesorami Uniwersytetów w Polsce.

Rada Ministrów przedstawiła p. Prezydentowi wnioski o mianowanie kilku nowych profesorów na wyższych uczelniach między innymi dwu kobiet a mianowicie: docenta Uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie p. Cezarji Ehrenkrentzowej — profesorem etnografji i etnologji na tymże uniwersytecie, oraz p. Heleny Willmanowej — profesorem sanskrytu indyjskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Są to pierwsze kobiety w Polsce, które obejmą katedry na uniwersytetach.



RUCH WYDAWNICZY

1. Bł. Władysław z Gielniowa Patron Polski.

Pod takim tytułem, ukazała się ujmująco piękna broszurka, zawierająca Żywot bł. Władysława z Gielniowa oraz nowennę z przykładami, litanję, modlitwy i pieśni na Jego cześć. Autorem tej nowej książeczki, jest znany szerokim kołom tercjarstwa, były Redaktor „Dzwonka“ *O. Wiktor Biegus*. Już samo imię starczy za wszelką ocenę.

Istotnie, książeczka pisana jest z właściwą temu Autorowi tkliwością, ze ścisłością naukową a w stylu przebija serdeczne ukochanie tej podniosłej, świetlanej Postaci naszego Patrona. W życiorysie podaje nam Czcigodny Autor wiele faktów ogółowi polskiemu pewnie nieznanym, że choć zacytuje działalność tak zbożną tego Błogosławionego jako prowincjała na Litwie, jego gorący udział w „świętej potrzebie“ czyli w wojnie z Tatarami w r. 1498 czem przypomina ducha św. Jana Kapistrana, Wawrzyńca z Brundusio i in., Jego orędownictwo w czasie wojny z bolszewikami w r. 1920 i t. d. Modli-

twy w nowennie odznaczają się również, głęboką wiarą, seraficzną miłością Boga i niezachwianą ufnością w skuteczną pomoc i orędownictwo błog. Władysława z Gielniowa. Przebija z modlitw tych treść głęboka i przemyślane, wyczute serdeczne wołanie duszy kochającej, ku Ukochanemu Stwórcy. Uczy nas zatem Autor, że wtedy tylko wysłuchani zostaniemy, jeżeli sami dobrzy, dobrze o dobre rzeczy modlić się będziemy. Broszurka O. Wiktora kończy się piękną litanją oraz pieśniami na Cześć Błogosławionego. Można broszurkę tę, po cenach zniżonych zamawiać w klasztorze OO. Bernardynów w Rzeszowie. Dochód przeznaczony jest na budowę Domu Tercjarskiego. W nowopodjętej literackiej pracy poświęconej krzewieniu czci i nabożeństwa do Świętych Narodu Polskiego, życzy Redakcja Przewiel. Ojcu Definitorowi stokrotnych sukcesów.

2. O. Maurycy Rzecznik.

Moja Msza św. Pierwszy nakład tej przepięknej i cennej książeczki rozszedł się w 10.000 egz. po całej Polsce i zagranicą w bardzo krótkim przeciągu czasu. Obecnie Autor dokonał drugiego wydania. Prosimy wszystkich, którzy jeszcze książeczki tej sobie nie zamówili, aby zamówienia nadsyłali jak najprędzej, gdyż i to drugie wydanie rozchodzi się błyskawicznie.

3. **Z okazji** zbliżających się uroczystości na cześć Najśl. Serca P. Jezusa dokonuje Trzeci

Zakon rok rocznie, uroczystego aktu oddania się i poświęcenia temuż Najśw. Sercu Boga-Człowieka. W związku z tym przypominamy, że akt poświęcenia (w języku polskim!) wraz z wszystkimi obrzędami jakie temu aktowi towarzyszyć mają, znajduje się w ocenionym już przez nas wartościowym Rytualiku T. Z. wydanym przez O. Maurycego ludowego kaznodzieję i pisarza.

Kto pragnie całym sercem, brać czynny, prawdziwy udział w tym jak i we wszystkich innych wzruszających obrzędach związanych z życiem tercjarzy, kto chce te ceremonie święte dosadnie rozumieć i w nie się wczuwać, musi bezwarunkowo „Rytualik“ taki nabyć sobie.

Jest tam w tej małej książeczce jakby zawarte całe życie kościelne i liturgiczne Trzeciego Zakonu.

A któryż tercjarz nie pragnie tem życiem żyć?

Adres: OO. Bernardyni — Sokal.

4. Z pomiędzy dzieł ascetycznych na temat Męki Chrystusa Pana pisma X. W. Kalinki wyróżniają się zaszczytnie głębią myśli i uczucia, to też z zadowoleniem przyjąć należy wiadomość o ukazaniu się nowego nakładu książki „Na Golgotę“ tego autora, wydanej staraniem Kat. Tow. Wydawniczego „Kronika Rodzinna“.

„Na Golgotę“ zawiera następujące rozdziały: Męka Pańska szkołą cierpienia — Chrystus Pan

w Ogroju — przed Kaifaszem — w pałacu Heroda — w pretorjum Piłata — biczowanie — korona cierniowa — Szymon Cyrenejczyk — niewiasty jerozolimskie — Chrystus Pan na krzyżu — oto poszczególne punkty tych podniosłych rozważań.

„Na Golgotę“ wyszło już w trzecim wydaniu, co najlepiej świadczy o wartości dzieła i uznaniu, jakie znajduje wśród społeczeństwa.

Nakładem „Kroniki Rodzinnej“ również ukazał się „Zbiorek modlitw do Matki Boskiej Bolesnej“ w układzie p. Janiny Zofji Dracowej. Na treść wartościową tego zbioru złożyły się następujące rozdziały: Pozdrowienie M. B. Bolesnej — Litanja o siedmiu boleściach M. B. Bolesnej — Modlitwa do M. B. Miłosierdzia — Modlitwa do Najśw. Panny we wszelkiej potrzebie — Koronka do M. B. Bolesnej — Godzinki na cześć M. B. Bolesnej — Litanja do M. B. Bolesnej — Modlitwa w strapieniu do M. B. — Hymn Stabat Mater — Stacje do M. B. Bolesnej.

„Zbiorek modlitw“ został wydany estetycznie w dogodnym kieszonkowym formacie — słowem zarówno dzięki swej podniosłej treści jak i miłej szacie zewnętrznej, zasługuje na dobre przyjęcie wśród ogółu pobożnych.





Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Wieczne odpoczywanie, racz Im dać Panie!

Śp. Sydonia Zastyrzec wdowa po rewidencie namiestnictwa, siostra III Zakonu św. Franciszka i była asystentka, umarła w Krakowie 23 lutego 1930 r. Zwłoki zostały przewiezione do Lwowa, gdzie, 27 lutego 1930, odbył się pogrzeb z Krypty OO. Bernardynów na cmentarz Łyczakowski do własnego grobowca. Była 33 lat w III Zakonie u OO. Bernardynów we Lwowie i zawsze odznaczała się pobożnością dla kościoła i na cele pobożne. Gdy już staruszka zaniemogła, była zmuszoną opuścić Lwów i ukochany kościół i wyjechać do krewnych do Krakowa, to sobie zastrzegłszy, że będzie pochowaną we Lwowie, gdzie należała do kasy pogrzebowej tercjarskiej jako fundatorka i gdzie na Mszę św. Gregorykańską złożyła. To też zastosowano się do woli zacnej teryarki. Pogrzeb miała ładny, chował Przewielebny ks. Dyrektor Bronisław Szepelak z asystą. Przy licznym udziale sióstr u których pozostawiła po sobie żal.

Cześć Jej pamięci!

Wieś Wierzba: Marjanna Serokowa umarła dnia 2 lutego 1900 r., Anastazja Goch umarła w styczniu 1907 r., Józef Seroka umarł dnia 14 czerwca 1909 r., Katarzyna Denkiewicz umarła



dnia 1 czerwca 1910 r., Tomasz Parol umarł w styczniu 1882 r., Józef Molas umarł dnia 21 lutego 1913 r., Marjanna Molas umarła dnia 27 lutego 1913 r., Katarzyna Burlita umarła dnia 6 lutego 1917 r., Anastyzja Maluga umarła dnia 28 sierpnia 1920 r., Aniela Pieczykolan umarła dnia 17 grudnia 1920 r., Józef Molas umarł dnia 22 stycznia 1922 r., Anna Dźwigaj umarła w sierpniu 1923 r., Magdalena Dusznik umarła 3 maja 1924 r., Katarzyna Ulanowska umarła w październiku 1925 r., Józef Zaprawa umarł dnia 2 stycznia 1927 r., Anna Proć 8 stycznia 1927 r., Franciszek Seroka umarł dnia 29 stycznia 1928 r. Zofja Bochniak umarła w lutym 1928 r., Zofja Świst umarła dnia 11 stycznia 1929 r.

Wieś Chomećska Duże: Jan Maluga umarł w 1918 r., Marjanna Elżbieta Goździuk umarła w 1921 r., Marjanna Elżbieta Sidor umarła w 1924 r., Michał Antoni Pyszak umarł w 1924 r., Marjanna Jakiniak umarła w październiku 1926 r., Jan Maluga umarł w 1927 r., Aniela Weronika Mazurek umarła dnia 21 maja 1928 r.

Lista zmarłych Tercjarzy w parafji Stary Zamość.

Wsi Stary Zamość: Bronisław Król um. w 1900 r., Katarzyna Molas umarła w grudniu 1907 r., Kazimierz Gil umarł w październiku 1919 r., Marja Zderkiewicz umarła w lipcu 1925 r., Jan Pawłowski umarł w sierpniu 1926 r., Anna Zie-

mińska umarła wrześniu 1926 r., Agnieszka Pawłowska umarła w marcu 1927 r., Katarzyna Hojda umarła w sierpniu 1927 r., Marja Pieczykolanówna umarła w marcu 1925 r., Katarzyna Mazurek umarła w grudniu 1922 r.

Wsi Kolonja Podstary Zamość: Elżbieta Magryta umarła w 1919 r., Agnieszka Lubas umarła w 1920 r., Marja Kołyga umarła w 1924 r.

Zakrzówek lubelski: Ks. Prob. Albin Jędrzejewski, s. Zofja Toporowska, s. Antonina Furmaryno, br. Michał Furmaga, br. Marcin Kosidło, s. Ludwika Powesczyno, s. Tekla Łukasikowa, s. Marjanna Węgłęjska, s. Katarzyna Starochowa, s. Ewa Kosidlanka, s. Józefa Kasperek, s. Marjanna Babiarczowa, s. Marjanna Kawęczka, s. Jadwiga Sobieszczyo, s. Bronisława Kasakowa, s. Józefa Dulembianka, s. Antonina Boskowa, s. Agnieszka Kurczakowa, s. Jadwiga Spyrzyno, s. Katarzyna Zagajewa, s. Marjanna Mańczyno, s. Ludwika Pawęska, s. Ludwika Jaroszowa, s. Ewa Wójcikowa, br. Marcin Kosidło.

Zakrzówek - Boża Wola: s. Marjanna Zielonczyno, s. Józefa Pawełczak.

Przeworsk - Gniewczyzna: s. Małgorzata Ryfa, s. Marja Sosnowa, s. Marja Siusta.

Lwów: s. Stanisława Kinalska, s. Anna Kuryś.



Misje
Franciszkańskie

Dodatek

„Dzwonka Trzeciego Zakonu“

poświęcony

Apostolskiej Działalności

Braci Mniejszych

Św. Franciszka z Asyżu



Czerwiec 1930

Działalność Misyjna Zakonu

św. Franciszka z Asyżu.

2.

Miało się ku jesieni. Był wrzesień r. 1224. Św. Franciszek, od chwili kiedy powrócił z Ziemi św. nie ustawał ani na moment w rozpoczętem dziele apostołstwa. Teraz apostołował swoich.

Lecz dusza jego, taka nawskróś misjonarska, rwała się ciągle ku nieznanym krainom i ku tym mnogim ludom, których pokolenia leżały ciągle jeszcze w ciemności i cieniach śmierci. Chciał iść między pogan aby im nieść światło prawdy Chrystusowej. W zamian nie pragnął nic, tylko palmy męczeńskiej.

W takich to nieugaszonych żarach swej apostołskiej duszy i w tem niczem nieukojonem pragnieniu zbawienia dusz, wyszedł raz na szczyty, zaofiarowanej sobie przez rycerza Rolanda, góry Alwernji. Chciał tam odprawić rekolekcje z postem czterdziestodniowym. Wtedy właśnie, przyszła godzina Jego. Bóg Wszechmogący znakiem cudownym z nieba zatwierdza i pieczętuje jego działalność apostołską.

Bo oto, gdy wśród gorących westch-

nień modli się mąż Boży i płacze bo miłość nie jest kochana.... amore non e amato.... gdy prosi i błaga Boga, aby mu pozwolił świat porwać za sobą i nawrócić go do wiary — nagle.... na nieboskłonie pojawia się ognisty serafin. Patrzy Franciszek zdumiony, gdy oto ból straszny przeszywa Jego członki, a na ciele pojawiają się cudowne znamiona Chrystusowej męki. W taki to sposób, jak pisze cudnie Doktor seraficki św. Bonawentura — sam Bóg w sposób cudowny potwierdził i przypieczętował to franciszkowe apostołstwo (św. Bonaw. kaz. 4 o św. Franc. T. IX. Op. om.).

Po tej cudownej „bulli od samego Boga“, jak mówi św. Bonawentura, która zatwierdzała misje franciszkańskie, sam Franciszek niedługo już pożył.

Zjawiał się jeszcze tu i ówdzie, podobny nadziemskiej zjawie raczej, niż do człowieka i głosił miłość.... Ale częściej już teraz zamykał się i usuwał na ciche ustronia, by tam modlitwą i ostrą pokutą wypraszać błogosławieństwo dla przyszłych apostołów... misjonarzy... męczenników Zakonu.

Aż raz, a było to w prześliczny pogodny wieczór, 3 października 1226 r. otoczony gromadką wiernych Braci, pobłogosławił Asyżowi, światu, Braciom —

misjonarzom i wrócił od ukochanej Porcjunkuli. Nadeszła ostatnia chwila. Złożony na gołej ziemi Patrjarcha ubogich rzesz i Wódz Misjonarzy, wśród śpiewu aniołów z psalmem dawidowym na ustach.... oddał w ręce Pana najczystsza duszę swoją.

* * *

Nad Porcjunkulą, jak pisze seraficznie św. Bonawentura, zebrały się gromady niepoliczzone ptasząt „światłości kochanków co cieni nocnych nienawidzą... (Leg. maior T. VIII) i śpiewały długo do taktu chórom anielskim: „*o sanctissima anima*“.....

* * *

Umarł św. Franciszek, ale dzieło Jego pozostało. Owszem, duch ten świetlany teraz dopiero zajaśniał w całej swej wspaniałości.

Patrząc dziś z odległości 7 stuleci widzimy jak olbrzymie dzieło zostawił po sobie ten ubożuchny Prostaczek asyski. Niema części świata, niema kraju ni zakątka ziemi, gdzieby nie pracował szary habit Brata Mniejszego. Z tego już łatwo wywnioskować, że tej olbrzymiej działalności misyjnej Zakonu św. Franciszka, na którą składały się wieki całe, nie zdoła nikt ująć, a tembardziej wyczerpać w tych

kilku skromnych stroniczkach. Będzie to raczej króciutki rejestr wypadków, dat pamiątek, porównań, parę epizodów — ot i koniec.

Zaraz na wstępie tego, jak je pięknie O. Gubernatis zowie wielkiego morza misyj franciszkańskich, napotykamy na postać cudownej piękności i niepojętego uroku; jest to Anioł Stróż wszystkich misyj naszych, pierwszy po św. Franciszku, zapalony apostoł i choć niedoszły, to jednak wielki pragnieniem misjonarz i męczennik — św. Antoni z Padwy. Zrodzony ze znakomitego rodu Buglion'ów w Portugalji w r. 1195 zapisuje się, młodziutki jeszcze pod sztandar synów św. Augustyna, Kanoników regularnych w Koimbrze.

Chciała atoli Opatrzność mieć z niego apostoła franciszkańskiego. Niedługo czekał Antoni na tę wolę Bożą. W r. 1220 przybywają do Koimbry, święte szczątki pierwszych misjonarzy i męczenników Zakonu św. Franciszka, pobitych za wiarę w Marokko.

Ze łzami w oczach całuje Antoni te błogosławione relikwie świętych męczenników, z drzeniem tuli je do rozpalonej wielkim żarem piersi i już nic nie pragnie, niczego nie pożąda, tylko aby móc zostać misjonarzem tak jak oni i jak oni męczen-

nikiem. I już te święte żądze spokoju mu nie dają, póki przebrany w habit franciszkański nie wyruszy nawracać pogan.

Opuściwszy Kanoników regularnych przybrany w habit Brata Mniejszego, wsiada Antoni na okręt, który odpływa do Afryki.

Afryka! o ileż westchnień posyłają ku tej ziemi serca wybrańców Bożych, mimo iż ziemia ta, tak jest niewdzięczna, bo tak trudna do nawracania, a zato tak obfita w palmy męczeńskie! Ale do tej palmy właśnie Antoni ręce wyciągał! Niestety, inne były plany Boże. Cudne sny młodości i cały rój świętych marzeń, pierzchły, rozbite wraz z okrętem, na którym jechał Antoni — o brzegi Sycylii.

Tam to poznał Święty wolę Bożą, aby zostać Apostołem, a potem Cudotwórcą — ślicznej Italji. Nie ujmuje to jednak nic z dziejów Misyj franciszkańskich.

Ta świetlana postać wielkiego Apostoła i głośnego Cudotwórcy, przydawać będzie zawsze tyle blasku apostołskiej działalności Zakonu św. Franciszka, że dla niej samej, dla tej postaci anielskiej Świętego z Padwy — misje franciszkańskie pozostaną na zawsze „złotą kartą“ w dziejowym apostołskim pochodzie Kościoła św.

C. d. n.

Polski Sachalin.

Na razie nie mamy żadnych nowszych wiadomości od Najprzew. O. Gerarda Piotrowskiego. Misjonarz Apostolski jeździ jeszcze ciągle po Polsce i głosi wykłady zachęcając do współpracy. Tymczasem zamieszczamy jeszcze głosy prasy katolickiej polskiej, która z zajęciem obserwuje ciekawą wystawę O. Gerarda. Korespondent Lwowskiego Kurjera Porannego pisze:

Wystawa misyjna.

„Dzięki uprzejmości ks. Piotrowskiego mogłem „rzucić mojem reporterskiem okiem“ na Wystawę, której otwarciu nastąpi dziś o godz. 11-tej przedpoł. w salach Seminarjum teol. (nowy gmach Uniwersytetu). Chiny, Japonja, Charbin — oto trzy zasadnicze działy Wystawy, ilustrujące w szeregu eksponatów zwyczaje i obyczaje mieszkańców Dalekiego Wschodu. Obok egzotyczności, która winna stać się magnesem, przyciągającym szerokie rzesze publiczności, jest jeszcze jeden powód, by Wystawa misyjna osiągnęła pełny sukces: każdy (a) (e) znaj-

dzie w niej coś godnego widzenia i zachwytu. Cudowne dawne hafty ręczne i wszelakiego rodzaju „robótki kobiece“ w zestawieniu z pantofelkami kobiety japońskiej wielkości śmiesznie mikroskopijnej — to „coś dla pań“. A dalej — lwowianin jakiegokolwiek zawodu: żołnierz, bibliofil, poeta, szewc, numizmatyk, esteta, zbieracz starożytności, kolekcjonista fajek, znawca kultów tajemnych, drukarz, malarz, rzeźbiarz i w ogóle inna brać artystyczna — jednym słowem, każdy może znaleźć na wystawie przedmiot godny swego zainteresowania. Wobec tego — dowidzenia dziś i dni następnych. A warto — choćby dlatego, że wstęp połączony jest z śmiesznie małym wydatkiem 20 (dla młodzieży) lub 50 gr.“

Oto jeszcze jeden głos polskiej prasy katolickiej, która z zainteresowaniem śledzi ruch misyjny polskich Braci Mniejszych. W związku z wyżej wymienioną „Wystawą Misyjną“ O. Misjonarza Gerarda Piotrowskiego, załączamy uwagę tego O. Misjonarza skierowaną do społeczeństwa naszego. Gdyby jakaś gmina, miasto lub wioska, zapragnęła mieć u siebie O. Misjonarza, posłuchać jego cudownych opowiadań o misjach i ujrzeć wspaniałą Wystawę Misyjną, należy:

1. Powiadomić o tem O. Misjonarza.
2. Po-

przednio tak zorganizować się należy, aby O. Misjonarz miał do kogo przemawiać.

3. Wystawę urządza O. Misjonarz tylko w takiej miejscowości, gdzie może się zatrzymać najmniej 5—6 dni. Aby więc wystawę urządzić powinni przedstawiciele kilku obok siebie leżących miejscowości zorganizować się, do jednej z miejscowości w środku leżącej zaprosić O. Misjonarza i tam też wyznaczyć lokal na wystawę. O. Misjonarz zaproszony zjeżdża, w centrum sobie wyznaczonem urządza wystawę, a potem objeżdża inne miejscowości, głosząc w przygotowanych już poprzednio lokalach, swe konferencje z obrazami świetlnymi i z przedstawieniami kinematograficznymi. Po wysłuchaniu konferencji, żegnają uczestnicy O. Misjonarza i wybierają się do miejsca gdzie czeka na nich wystawa misyjna, zaś O. Misjonarz jedzie tymczasem do następnej miejscowości. Zająć się tem powinni Przew. Księża Proboszczowie, a popierać ich ma cała parafia, wszyscy razem i każdy z osobna.

Bardzoby to ułatwiło ciężką pracę O. Gerarda.

Datków, ofiar, a przede wszystkim modlitwy nie żałować na poparcie tak wzniosłych rzeczy.

Listy z zaproszeniami należy kierować do Lwowa na adres: O. Gerard Piotrowski Lwów, OO. Bernardyni, a stamtąd odeszłą je zaraz na miejsce aktualnego pobytu O. Misjonarza.

Męczeńska śmierć katol. misjonarzy Zak. OO. Salezjanów w Chinach.

Na równi z naszymi, pracują na terytorjach niewiernych, misjonarze wszystkich, niemal istniejących po dziś dzień Zakonów.

Zakon OO. Salezjanów, tak nam duchem bliiski (boć błog. ks. Jan Bosko założyciel Salezjanów, był nowicjuszem franciszkańskim, a gdy musiał z woli Bożej Zakon nasz opuścić, to zaraz zapisał się do Trzeciego Zakonu i tercjarzem całe życie pozostał), zakon OO. Salezjanów, należy do tych, którzy najgorliwiej i najwydatniej szerzą wiarę św. między pogany. To też nic dziwnego, że choć tak niedawno powstały, Zakon ten liczy już wiele świętych apostołów, misjonarzy i męczenników.

I oto donoszą nam znów, o męczeńskiej śmierci misjonarzy Salezjańskich, między którymi był nawet jeden książę kościoła, J. Eks. ks. Biskup Versiglii.

Choć mam wiadomości wprost z Włoch, to jednak wolę przytoczyć Wam opis męczeństwa tak, jak je podaje przepięknie Kurjer Codzienny Nr. 117 z listu ks. T. Wieczorka.

Przed niedawnym czasem donosiliśmy w telegramach o męczeńskiej śmierci dwóch salezjańskich misjonarzy w Chinach, ks. biskupa Versiglii i ks. Kaliksta Caravario, zamordowanych przez chińskich piratów.

Otrzymujemy od ks. Teodora Wieczorka za-

służonego misjonarza w Macau, w Chinach, list z opisem tragicznej śmierci misjonarza.

„Natychmiast — pisze ks. Wieczorek — po otrzymaniu telegramu o męczeńskiej śmierci naszego przewodnika ks. biskupa Versiglii, wyjechałem wraz z dyrektorem ks. Pedrazzinim na miejsce smutnego zajścia, znajdujące się na terenie wiskarjatu Shiu Chow (czyt. Siu Ciał), gdzie dorocznym zwyczajem przeprowadzał ks. biskup Versiglii wizytację pasterską.

Po przybyciu na miejsce zdołałem zebrać garść szczegółów, dotyczących ostatnich chwil życia zasłużonego arcybiskupa.

W czasie przeprowadzania wizytacji przybył śp. ks. biskup Versiglii z Shiu Chow koleją do Lin Kong How, gdzie również znajduje się stacja misyjna. Tu czekał na przybycie arcybiskupa ś. p. ks. Kalikst Caravario, jeden z naszych najmłodszych misjonarzy, wyświęcony na księdza zaledwie przed kilkoma miesiącami, aby towarzyszyć ks. biskupowi w dalszej drodze do Lin Chow.

Droga, którą trzeba przebyć pieszo lub drogą wodną, jest bardzo żmudna, prowadzi bowiem poprzez lasy bambusowe, skaliste góry, liczne rozdroża i trwa około 10 dni. Dlatego też zazwyczaj misjonarze, zwłaszcza gdy jest ich więcej i ponadto są obciążeni większą ilością bagażu, wynajmują łódź prywatną, na której odbywają podróż. I tym razem uczynił ks. Caravario tak samo, tembardziej, że również kilka innych osób odbywało tę podróż wraz z ks. biskupem, a mianowicie: dwaj uczniowie, którzy ukończyli szkołę normalną w naszej misji w Shiu Chow, jedna katechistka i dwie młode nauczycielki, które właśnie ukończyły studia również w misji Shiu Chow. Studenci oraz nauczycielki czekali już od dłuższego czasu na sposobną chwilę, ażeby dostać się z powrotem do rodzinnej miejscowości Lin Chow, ponieważ obawiali

się wyruszyć bez opieki w drogę, gdyż według krążących wieści na szlakach podróźniczych grawali wówczas piraci.

Dopiero po przybyciu ks. biskupa i uzyskaniu jego zgody na przyłączenie się do jego orszaku, zamówiono nieco większą łódź i ruszono w drogę. Niestety, podróż zakończyła się krwawym dramatem.

Po przepłynięciu kilkudziesięciu kilometrów usłyszeli podróżni groźne okrzyki, wzywające do zaprzestania żeglugi. Ks. Caravario wyszedłszy na przednią część łodzi, zakomunikował napastnikom, że łodzią jadą członkowie misji katolickiej.

Mimo tego objaśnienia, piraci zażądali 500 dolarów okupu w zamian za zezwolenie na dalszą podróż.

— Nie mamy ze sobą tyle pieniędzy. — odrzekł ks. Caravario.

W tej samej chwili padły z brzegu dwa strzały karabinowe, skierowane do ks. Caravario. Na szczęście kule chybiły.

Łódź otoczyli piraci, kilku z nich wtargnęło na pokład i rozpoczęło grabież. Łup w postaci kilkudziesięciu dolarów nie zaspokoił opryszków. Żądali wydania dziewcząt. Nie pomogły perswazje ks. biskupa, tłumaczącego, że dziewczęta powierzone jego opiece, jadą do swoich rodziców. Bandyci ściągnęli przemocą podróżnych na brzeg. Dziewczęta, błagając o ratunek, trzymały się kurczowo sutann misjonarzy. Rozwścieczeni uporem bandyci, porwali grube kije i zaczęli niemi bez miłosierdzia bić obu misjonarzy.

— Nie zabijajcie ich, na Boga, nie zabijajcie! wołały przerażone dziewczęta. — Jeżeli ich zabijecie, zabijcie i nas.

Po ohydnych skatowaniu obu misjonarzy, skrepowano ich i zmuszono do dalszej drogi. Księża, brocząc krwią, opadali z sił. Po upływie kilku minut piraci rozdzielili się na dwie grupy. Jedna

z nich zabrała misjonarzy, druga ruszyła innym szlakiem z brankami. Studentom odebrano rzeczy i kazano uciekać.

Po szeregu wyrafinowanych katuszy, zdecydowali piraci zgładzić księży. Pięcioma wystrzałami karabinowymi zakończono ich męczarnie. W obawie przed władzami rządowymi piraci nie popasali dłużej w żadnej wiosce, lecz uciekali w stronę gór.

Podczas, gdy zbrodniarze usiłowali jak najdalej uciec od miejsca zbrodni, studenci, świadkowie pirackiego napadu zawiadomili o wszystkim misjonarza w Lin Kong How, ks. Cavadę, który z kolei zawiadomił innych misjonarzy o uprowadzeniu biskupa i zwrócił się do władz o ratunek. Bezwłocznie wynajęto łódź i pojechano w kierunku miejsca, gdzie dnia poprzedniego został dokonany napad piracki.

Pod wieczór przybył pościg do miejscowości zwanej Shiu Pin, gdzie również znajduje się mała stacja misyjna. Przybyli udali się do „koj cheong“ (naczelnika gminy), aby ten posłał kilku żołnierzy z miejscowej straży, celem odnalezienia uprowadzonego. Niestety, nie można było dalej kontynuować poszukiwań, gdyż zapadła noc.

Dopiero na drugi dzień o świcie udano się do owego miejsca, gdzie piraci zatrzymali łódź. Znaleziono tam szczątki zrabowanych rzeczy. Postępując dalej za śladami, natrafiono na rozmaite przedmioty, należące do ks. biskupa. W dalszym pochodzie przybyto do pewnej miejscowości, której ludność na widok strażników zaczęła uciekać. Zachowanie się mieszkańców nasunęło szereg podejrzeń. Zaczęto więc indagować, czy kto nie wie przypadkiem o losach księdza biskupa. — W obawie przed karą, kilku z mieszkańców wsi zaprowadziło szukających do lasku bambusowego, gdzie wśród zieleni widniały ślady krwi. Idąc za niemi,

dotarto do miejsca, gdzie spostrzeżono świeżo poruszoną ziemię, przykrytą zwiędłymi gałązkami bambusowemi. Zatrzymano się i zaczęto rozkopywać ziemię, sądząc, że to jest mogiła męczenników. Był to w istocie pierwotny grób zabitych misjonarzy. Jednak ludność tamtejszej wioski dowiedziawszy się, że żołnierze ścigają zabójców, przeniosła zwłoki zamordowanych w odleglejsze miejsce, w obawie, by podejrzenie morderstwa nie padło na nich.

Ostatecznie pod grozą represji, zdecydowali się mieszkańcy wskazać grób misjonarzy. Gdy przybyto do miejsca, gdzie mieszkańcy pochowali zwłoki, spostrzeżono rąbek czarnej sutanny, wystający z pod piasku.

Po odkopaniu ziemi ukazał się poszukującym straszny widok. Zwłoki księdza biskupa Versiglii zostały przez bandytów tak zmasakrowane, że z trudem można było rozpoznać jego oblicze. — Czaszka ks. biskupa była zupełnie zmiażdżona.

W głębokim smutku zabrali misjonarze drogie szczątki współbraci i zawieźli do stacji misyjnej Lin Kong How, gdzie kupiono dwie prowizoryczne trumny chińskie, w których złożono zwłoki.

Mandaryn tego okręgu, Ying Tak, na wiadomość o znalezieniu zwłok, kazał je poddać oględzinom lekarskim. Przy tej sposobności dokonano zdjęć fotograficznych obu zamordowanych misjonarzy. Po przełożeniu zwłok do trwalszych trumien, przewieziono je do stolicy biskupiej Shiu Chow.

Pogrzeb biskupa męczennika odbył się przy udziale wielu chrześcijan i misjonarzy. Przybyło również czterech okolicznych biskupów. Rząd z Kantonu okazał się bardzo życzliwy i przeznaczył dla księży biskupów i misjonarzy specjalny wagon z Kantonu do Shiu Chow, oraz zwrócił wszystkie koszta podróży. Ponadto wysłał na pogrzeb swego delegata. Oprócz mandaryna i przed-

stawiciela rządu kantońskiego, w orszaku pogrzebowym kroczyli żołnierze chińscy.

Zwłoki ks. biskupa Versiglii zostały pochowane w nowym, przez niego wystawionym kościele w Shiu Chow.

Garść tych smutnych szczegółów zaczerpnąłem od ks. Cavada, który brał udział w poszukiwaniu zamordowanego ks. biskupa i trzech dziewcząt-nauczycielek, które zostały uwolnione z rąk piratów“.

Ks. Teodor Wiczorek



† Zmarli Misjonarze.

We włoskiem miasteczku Trydencie zmarł w Panu dnia 9 kwietnia b. r. Jego Eks. Ks. Arcyb. *Mikołaj Marconi*, zak. św. Franciszka.

Śp. Zmarły pracował jako misjonarz w Albanji od r. 1879 tak wydatnie, że w uznaniu zasług, wyniosła Go Stolica św. do godności Biskupiej w r. 1890. Przez lat 40 pracował dalej nad zbawieniem dusz i dopiero ostatnimi czasy nie tyle wiekiem ile raczej chorobą zmożony, powrócił ten sędziwy Książe Kościoła do ojczyzny, gdzie po paru latach pracy Arcypasterskiej przeniósł się pełen zasług do wieczności licząc 88 rok życia.

R. I. P.

Na terytorjum misyjnem Afryki Wschodniej w Mogadiskio zmarł nagle Jego Eks. Ks. Biskup Bernardyn Bigi dnia 19 kwietnia b. r. Piastował On zaszczytny urząd Wikariusza Ap. na Cyrenajce (Trypol) a dopiero przed miesiącem został wyniesiony do godności Adm. Ap. w Mogadiskio. Na drugi dzień po objęciu nowej placówki powołał Go Bóg po wieczną nagrodę do Siebie. Ks. Biskup należał do Prowincji Zakonnej w Toskanie.

R. I. P.

Za zezwoleniem władzy diecezjalnej i zakonnej.

Odpowiedzialny redaktor:

O. Fidelis Kędzierski, Z. Br. Mn.

Prośba do Boga na miesiąc Czerwiec.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszchemogący Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skrucną schyleni, prosimy Cię, my, dziatki Trzeciego Zakonu, o... Racz nas wysłuchać, o dobry Jezu, przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błog. Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojczy nasz, Zdrowaś Marjo, Chwała Ojcu itd.

1. **Niedziela 6 po W.** Bł. bł. Herkulana i Filipa ww. I. Z. i Jana w. III. Z. *Odp. zup.* O zdrowie dla Ojca św. Piusa XI.
2. **P.** Bł. Humiljany wd. III. Zakonu. *Odp. zup.* O zdrowie i błog. dla Arcypasterza diecezji.
3. **W.** Bł. Andrzeja z Hispello w. I. Z. *Odp. zup.* O żywe nabożeństwo do N. M. P.
4. **Ś.** Alojzego od Krzyża w. I. Zak. O zdrowie i błogostawieństwo dla Ojca Prowincjała.
5. **C.** Bonifacego b. m. O odwrócenie klęsk od Kościoła Bożego.
6. **P.** S. Norberta. O błog. dla Seminarjów duchownych w Polsce.
7. **S.** Wigilja Zesłania Ducha Św. (Post ścisły). Bł. Baptysty dż. II. Zak. O błogostawieństwo dla Kolegium Serafickiego w Radecznicy.
8. **Niedziela.** Zesłanie Ducha Św. *Abs. gen. Odp. zup.* O zdrowie i błogost. dla X. Proboszcza.
9. **Poniedziałek Świąteczny.** Śś. Prima i Felicjana mm. O błogostaw. dla Rządu Polskiego.
10. **W.** Małgorzaty kr. wd. O miłość i zgodę w rodzinach katolickich.
11. **Ś.** s. Barnaby ap. O błog. dla misjonarzy w krajach pogańskich.
12. **C.** Marji od Jezusa dż. II. Zak. O silną wiarę.

13. P. *Św. Antoniego z Padwy w I. Zak.* († 1231). *Odp. zup.* O opiekę P. Jezusa nad młodzieżą polską.
14. S. *Ś. Bazylego b. dokt. Kośc.* O błogosławieństwo dla redaktorów pism tercjarskich.
15. **Niedziela. Trójcy Przenajśw.** *Abs. gen. Odp. zup.* Bł. Jolenty wd. II. Zak. O odwrócenie klęsk od Kościoła w Rosji.
16. P. Bł. Gwidona w. I. Zak. O błogosławieństwo dla naszej Ojczyzny.
17. W. *Ś. Rajnera w.* O kanonizację bł. Jana z Dukli.
18. *Ś. Ś. Efrema w. dok. Kośc.* O błog. dla misji polskiej w Japonii.
19. C. **Boże Ciało.** *Abs. gen. Odp. zup.* *Ś. Juljany dz.* O cześć dla Najśw. Sakramentu.
20. P. Bł. Michaliny wd. III. Z. *Odp. zup.* O rozwój Trzeciego Zakonu.
21. S. *Ś. Alojzego.* O cnotę czystości.
22. **Niedziela 2 po Z. Św. Ś. Paulina b. w.** O błog. dla misjonarzy w Argentynie.
23. P. *Ś. Jana m.* O gorącą miłość ku Bogu.
24. W. *Narodzenie Ś. Jana Chrzciela.* *Odp. zup.* O rozwój misyj Zakonu Serafickiego.
25. *Ś. Wilhelma op.* O odwrócenie klęsk od Kościoła Bożego.
26. C. *Śś. Jana i Pawła mm.* O godne przyjmowanie *Św. Sakramentów.*
27. P. *Uroczystość Najśłod. Serca P. Jezusa.* *Abs. gen. Odp. zup.* O cześć dla Najśł. S. P. J.
28. S. *Ś. Ireneusza b m.* O wysłuchanie prośb zanoszonych do *św. Antoniego.*
29. **Niedziela 3 po Z. Św. Uroczystość Śś. Piotra i Pawła apost.** *Abs. gen. Odp. zup.* O liczne i dobre powołania do I Zakonu.
30. P. *Wspomnienie Pawła ap.* O beatyfikację Wiel. O. Rafała z Proszowic.